

Kupon
premiowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 237

Dekret o pożyczce wewnętrznej ukaze się 7 września

Zgodnie z naszymi zapowiedziami, pożyczka wewnętrzna zostanie wyłożona do subskrypcji w ciągu bieżącego tygodnia. Dekret Prezydenta Rzplitej o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej ukaze się już 7 b. m.

Kurs emisyjny nowej pożyczki wynosić będzie 93,75, to znaczy, że oprocentowanie wynosić będzie powyżej 7%. Wykup pożyczki nastąpi za lat 10.

W kołach rządowych przypuszczają, że pożyczka zostanie pokryta w ciągu dwu tygodni.

P. Marszałek Piłsudski w Zaleszczykach

Marszałek Piłsudski wylechał na krótszy odpoczynek do najcieplejszej miejscowości w Polsce do Zaleszczyk. Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszą dwaj adiutanci. Marszałek zamieszkał w domu inżyniera drogowego do którego przylega duży ogród barona Turnaua. Willa jest położona tuż nad brzegiem Dniestru.

Święto Kolejarza Polskiego

Doroczne „Święto Kolejarza Polskiego”, organizowane przez Kolejowe Przystosowanie wojskowe, odbędzie się w tym roku w Katowicach w dn. 9 i 10 b. m. Święto to jest przeglądem dorobku organizacyjnego pracowników kolejowych, zrzeszonych w K. P. W., i sprawdzianem wyników, osiągniętych przez nich tak w pracy społecznej i oświatowej, jak i w dziedzinie wyszkolenia wojskowo-kolejowego, wreszcie postępów na polu sportowem.

Na zawodach tych rozegrane będą nagrody przechodnie, uświetnione w roku ubiegłym przez Pana Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

Na uroczystość przewidziany jest przyjazd Ministra Komunikacji, inż. M. Butkiewicza.

Komisarzem pożyczki będzie wiceprezes B. G. K. b. wiceminister skarbu Starzyński, zaś komitet pożyczkowy stanowić będą pp. b. min. skarbu wiceprezes Banku Polskiego Jan Piłsudski, b. min. skarbu Matuszewski oraz prezes P. K. O. dr. Gruber.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów zostaną ustalone ostateczne warunki pożyczki wewnętrznej.

Orzeczenie w sprawie eksmisyj biednych

Izba I cywilna Sądu Najwyższego wydała doniosłe orzeczenie, omawiające przepisy ustawy o ochronie lokatorów. Sąd Najwyższy orzekł, że osoby, ubiegające się o oddalenie powodów eksmisyjnych właścicieli domów z powodu nędzy wyjątkowej, wywołanej bezrobociem, brakiem środków utrzymania i t. p. mogą się na nią powoływać tylko w tych wypadkach, gdy istniała ona już w chwili powstania zaległości komornego. Nędba wyjątkowa późniejsza nie uchyla ujemnych skutków dla lokatora powstałych z powodu zalegania z komornem. Orzeczenie to odbije się nie wątpliwie na zwiększeniu liczby uwzględnianych skarg eksmisyjnych.

Lotnicy wyruszyli dziś do lotu naokoło Polski

Sensację w kołach lotniczych wywołał fakt, że znakomita lotniczka p. Wanda Olszewska ze Lwowa wycofała się z odbywającego się obecnie V-go Krajowego Konkursu Lotniczego. Decyzję tę p. Olszewska powzięła wskutek fatalnego stanu silnika w samolocie.

Wczoraj na lotnisku mokotowskim odbył się ostateczny przegląd maszyna przez pilotów. Po południu nastąpiło losowanie k

leżności startu. Dziś o 5-ej nad ranem nastąpił start do lotu okrężnego wokół Polski. Samoloty startowały co 2 minuty. Trasa prowadzi z lotniska mokotowskiego przez Białą Podlaską i Grodno do Włna (tu kończy się I-y etap), następnie przez Mołodeczno i Baranowicze do Łucka (II etap), a dalej przez Brody, Lwów, Krosno do Krakowa. Lot odbędzie się na przestrzeni 3605 klm. Raid musi być wykonany w ciągu 5-ciu dni. Istotą lotu jest osiągnięcie największej regularności.

Obstrzeżenia w sprawie zaliczek dla urzędników państwowych

W dziennikach urzędowych poszczególne gólnych ministerstw ukazał się nowy okólnik Rady Ministrów w sprawie zaliczek, udzielanych urzędnikom państwowym.

Okólnik ten zaprowadza nowe rygory przy udzielaniu pożyczek ze Skarbu Państwa.

Obecnie zaliczki mogą być udzielane tylko na: 1) cele konsumpcyjne, a więc kupno obuwia, ubrania i opał; 2) na wydatki, związane z chorobą lub śmiercią członków rodziny w wysokości 3-miesięcznej pensji oraz 3) na koszty budowy własnego mieszkania o ile lokal dotychczas posiadany nie odpowiada stanowi rodzinnemu (6 miesięczna pobory).

Urzednicy kontraktowi oraz ci, którzy nie nabyli jeszcze praw emerytalnych w przypadku próby o zaliczkę przekraczającą 3-miesięczną pensję, muszą zabezpieczyć ją albo hipotecznie, albo przez zobowiązanie dwóch wypłacalnych poręczycieli.

B. poseł Taraszkiewicz wyjechał do Sowiec

Wczoraj wysoki urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Kullkowski wyjechał wraz z byłym posłem Taraszkiewiczem do Stołpców, by dziś dopełnić formalności, związanych z wymianą koniunizującego przywódcy Białorusinów.

Taraszkiewicz okazywał żywe zadowolenie z wymiany i jednocześnie szczylił się tem, że czas, który spędził w więzieniu potrącił odpowiednio wykorzystaną. Jako dowód okazał kilka zeszytów z tłumaczeniem na język białoruski naszego eposu narodowego — Pana Tadeusza.

Pierwszą jego czynnością w obliczu ma być wydanie drukiem tłumaczenia.

Bezterminowe więzienie za zabójstwo konfidenta

PŁOCK. Sąd Okręgowy w Plocku skazał komunistę Jana Lendzioną na dożywotnie więzienie oraz pozbawił nie wszelkich praw za zabójstwo Wacława Żelmy, konfidenta policji, dzięki któremu została wykryta organizacja komunistyczna w Plocku. Lendzion wykonał wyrok partyjny, korzystając z urlopu zdrowotnego.

Spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 2 września r. b., wynosiła ogółem 202.500 osób, t. j. o 1.495 osób mniej, niż w tym godnie poprzednie.

Rozwój Gdyni musi być zapewniony Gdańska nie można faworyzować

Rokowania polsko-gdańskie w sprawie wykorzystania przez Polskę portu gdańskiego jeszcze nie zostały zakończone, ale w kołach gospodarczych i politycznych wiele już na ten temat się mówi. Charakterystycznym jest, że nowa umowa stawia niemal na równym poziomie Gdynię z Gdańskiem pod względem wykonywania portów. Gdańsk otrzyma bowiem ma kontyngenty przywozowe - wywozowe w tej samej wysokości co Gdynia. Ten stan rzeczy wywołuje wielkie zaniepokojenie w kraju, gdyż panuje słuszne ogólne przekonanie, że Gdynia powinna dostać takie warunki, które umożliwiłyby jej dalszy rozwój. Obawy są tem bardziej uzasadnione, że równowartość jaką daje Gdańsk, jest rzeczywiście żadna. Przecież teraz Gdańsk, w okresie kie

dy prowadzi rokowania, szuka polskich mieszkańców Gdańska oraz obywateli Rzplitej. Cóż więc będzie później, kiedy umowa będzie już podpisana, a więc wejdzie w życie? Pod tym względem mamy już bogate doświadczenia.

Zanim Gdańsk otrzyma tyle łask ze strony Polski, musi zagwarantować prawa Polakom, zamieszkałym na terenie Wolnego Miasta oraz wyrzec się swojej roli przodownika w akcji za rewizją granic. Musi zaprzestać prowadzenia agitacji za powrotem do Rzeszy.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu jeszcze wspomnieć o innym niebezpieczeństwie, grożącym Gdyni, ale tym razem na terenie zagranicznym. Otóż jak się okazuje, rokowania Mussoliniego z kanclerzem Austrii i jego pro-

jekty organizacji Bloku Dunajskiego zmierzają do przerzucenia wszystkich obrotów portowych na porty włoskie!

SPARSK (P.A.T.). Wczoraj o godzinie 2-jej przed południem przez Langgase oddział hitlerowskich bojówkarzy szturmowych ze sztandarem. Jeden z bojówkarzy wezwał rozmawiających na chodniku dyrektora oddziału tutejszego sosnowieckiego towarzystwa kopalni węgla w Dąbrowie p. Franciszka Gulkowskiego i dziennikarza polskiego p. Bienkowskiego do podniesienia rąk, celem salutowania sztandaru hitlerowskiego. Gdy wezwani zdania temu odmówili, zaznaczając, że są obywatelami, bojówkarz zawał kilkunastu swoich towarzyszy, którzy rzucili się na p. Gulkowskiego, przyczem napadnięty został uderzony w twarz i skopany, odnosząc rany w krzyż i głowę.

A oto najświeższy przykład bezpieczeństwa Polaków w Gdańsku.

Sprawa przed sądem doraźnym w Kobryniu

KOBRYN (PAT). — Na wstępie wczorajszego posiedzenia są-

du doraźnego prokurator zgłosił wniosek, w którym prosił sąd o

dopuszczenie w charakterze biegłych znajdujących się na sali radcy ministerjalnego Bacha oraz naczelnika białostockiego urzędu wojewódzkiego p. Wysocińskiego dla zaopiniowania, jakie są cele i dążenia partji komunistycznej w Polsce, a zwłaszcza K. P. Z. B. i jakie są przejawy działalności partji na terenie ziem północnowschodnich Rzeczypospolitej.

Obrońca przeciwstawiał się wnioskowi prokuratora, twierdząc, że orzeczenie w tej sprawie było już dane w dniu wczorajszym przez rzeczoznawców Ehrlicha i Tyczyńskiego. W odpowiedzi prokurator podtrzymał swój wniosek, motywując go koniecznością jak najbardziej pełnego oświetlenia prowadzonych przez partję komunistyczną prac wyrotowych na omawianym terenie.

Pa dłuższej naradzie sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził przerwę do jutra do godz. 10 rano.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Zonobójca skazany na powieszenie

Wczoraj przed sądem doraźnym w Poznaniu stanął 25-letni Franciszek Rózewicz, oskarżony o zabójstwo swej żony, Pelagii.

Oskarżony Franciszek Rózewicz w 1932 r. zaślubił 22-letnią Pelagję Kwiatkowską z Krzykoszów. Przed ślubem uzyskał on od ojca żony przyrzeczenie, iż tytułem posagu otrzyma 2000 zł., z czego 1000 zł. miało być płatne natychmiast po ślubie, zaś drugie 1000 zł. w rok później.

Rózewicz w okresie swej pracy w charakterze lokaja we dworach, otrzymał od swego teścia 700 zł., przyczem Tomasz Kwiatkowski wliczył w tę sumę koszty urządzenia wesela. Wychodząc z założenia, iż koszty ślubu winien ponieść pan młody.

Kwiatkowski sadził, iż oskarżony zżytkuje otrzymane pieniądze na założenie sobie ogniska domowego. Za widzieli się jednak w swych przypuszczeniach. Pieniądze bowiem oszustał na kauce, wroczone oszustowi i utrzymanie swe w Poznaniu, gdzie przez krótki okres czasu pracował jako kelner. Nie stał się o zalecie, znowo oddał do jej rodziców. Od czasu do

czasu Rózewicz przyjeżdżał do Krzykorów (pow. Środa). W czasie tych wizyt niedwuznacznie wspominał Kwiatkowskiemu o obowiązku wypłaty mu reszty posagu. Kwiatkowski odmówił żądaniu zięcia, zaznaczając, iż niema gwarancji co do racjonalnego użytkowania przezeń pieniędzy.

Na tem tle wynikały dość częste i bardzo gwałtowne spory.

W dniu 8 lipca br. oskarżony przybył do Krzykorów, sprzedając swemu szwagrowi rower za 45 zł., a za uzyskane pieniądze urządził w pobliskiej restauracji libacje.

Po powrocie oskarżony wszczął awanturę, grożąc teściom i żonie, która nie kryła się z tem przed sąsiadami, iż żyć z mężem nie chce.

W nocy z 16 na 17 sierpnia Rózewicz postanowił zrealizować swój plan zbrodni. Pod dom teściów przyjechał na rowerze. Na łóżku pod otwartym

oknem spała jego żona. Oskarżony oświetlił ją latarką i strzelił. Następnie pod osłoną nocy uciekł.

Aresztowany Rózewicz przyznał się do zbrodni, wskazując miejsce ukrycia broni.

Badając przeszłość oskarżonego, władze śledcze ustaliły, iż Rózewicz był sprawcą włamania na szkodę właściciela małątku Niechód, pow. Ileszczyński, Józefa Bojanowskiego. Prze prowadzone dochodzenie nie ujawniło wówczas sprawcy kradzieży. Skradziono wówczas 2.000 zł.

Jeśli chodzi o zabójstwo żony, to oskarżony chciał się zemścić na teściach i na żonie, gdy się przekonali, że ta nie popiera jego planów odebrania od ojca dalszej raty posagu.

W wyniku rozprawy, sąd doraźny skazał Rózewicza na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec odwołał się z prośbą do P. Prezydenta o ulaskawienie.

Potworne plotki żony zmusiły męża do oskarżenia jej w sądzie

Krótko trwała idylla małżeńska młodego handlowca Szaj Tenenbauma. Po paru tygodniach zaledwie małżeństwo rozchwiało się. Według jednej strony, za powód posłużyła nie zgodność charakterów, gdyż strona przeciwna wysuwała za rzuty rozczarowania z powodu... braku posagu.

Tenenbaum skwitował z prób pojednania się z niedobraną małżonką, mając w planie wyjazd na stałe do Palestyny. Przedtem miał odbyć kursy rolnicze, organizowane przez żydowskie towarzystwo kolonizacyjne.

Po rozejściu się z żoną młody separat zaobserwował nagłe ochłodzenie się stosunków z różnymi znajomymi i krewnymi. Wszyscy jakby stronili od niego, a na kursach rolniczych oświadczyli nawet wprost, że go nie przyjmą. Przyczyn nie mógł się dowiedzieć, ale kuzyni udało się uzyskać wyjaśnienie, że przeszkoda w przyjęciu ma być fakt, że Tenenbaum podobno chory jest na przyłot i rzekomo ta choroba zaraził żonę. Opowiadanie o tem pochodziło właśnie od Tenenbaumowej, która wszystkim przy łada sposobności mówiła. Raz nawet zaczęła swą świekrę na ulicy

Kradłem, lecz nie zabijałem

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj niezwykłą sprawę, gdy oskarżony przyznał się do zła dziejstwa, a sąd nie dawał mu wiary.

Co skłoniło Józefa Korzenia do samooskarżenia? Rzecz prosta: groziła mu odpowiedzialność za jeszcze większe przestępstwo — zamach na policjanta, który został dokonany w tym samym czasie, lecz w innym miejscu, co kradzież.

Rozprawa trwała parę godzin, przesłuchano licznych świadków i w wyniku sąd uwierzył oskarżonemu: kradł, ale nie zabijał.

Za kradzież też został skazany Korzeń na 2 lata więzienia.

„Flaszkom wódki nikt się nie upił“

— Więc oskarżony zaczął paniać na ulicy i czynił jakieś nie dwuznaczne propozycje? — pyta sędzia grodzki dwudziestokilkuletnie dziewczę, które stoi ze spuszczoną głową przy pulpicie. Jest to panna Aniela Przytycka (Grójecka 77).

— Tak — odpowiada cichym głosem powódka.

— Oskarżony Stanisław Kwiat przyznaje się do winy?

— Ja proszę wysokiego sądu może się przyznać tylko do dobrego serca.

Ano spotkałem tote pannice samom idoncom. Ciemno było i późna noc, wienc myślę sobie:

„Szkoda dziewuchy, jeszcze jom jaki pijak zaczepi, to sie wystraszy“...

— Ale podobno oskarżony też był pijany — przerywa sędzia.

— Ja pijany? Jeśli wysoki sąd jest tronkowy, to chyba wie, że flaszkom wódki jeszcze sie nikt nie upił.

Wienc tak myślonc podchodzi ja do niej:

„Czytała panna w „Ostatniakach“, jak to jedna paniusia poparzyła sie przy manipulacji przy musum?“

„Fe, wstydz sie pan, takie świństwa przy kobietach mówić“

z głośnie krzykiem:

— Twój syn mię unieszczęśliwił. On mię zaraził...

Tenenbaum oburzony tego rodzaju potwornymi plotkami, wytoczył żonie proces o zniesławienie, twierdząc, że na całym ciele jest zdrów, na co przedstawił świadectwo lekarskiej analizy. Ponadto utrzymywał jeszcze, że wcale mu niewiadomo, by żona była chora wogóle, a w każdym razie — nie od niego.

W imieniu uszkodzowanego skargę popiera apl. adw. Nowo

Łajdacka robota niemiecka Chcieli skompromitować akcję kolonji dla dzieci polskich z Niemiec

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj powstałe wskutek podłości pewnych czynników niemieckich, oskarżenie nauczyciela polskiego Stanisława Bindera o homoseksualizm względem młodzieży pochodzącej z Niemiec, a przebywającej w Polsce na kolonjach letnich.

Kolonje takie w 1931 r. istniały w Bydgoszczy, zorganizowane staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich i przyjmowały w wieku szkolnym dzieci rodziców Polaków, zamieszkających w różnych dzielnicach Prus.

Działalność wiec tych kolonji, z punktu widzenia konieczności podtrzymania ducha polskości u

grodzki. W związku z tem sensacyjnym oskarżeniem żony przez męża powstało szereg innych spraw, wytoczonych w od powiedzi mężowi. A wiec Tenenbaumowa oskarża męża o najście domu, o groźby katanne, a ostatnio wytoczyła nawet do prokuratora moano opóźnio na skargę o zarażeniu jej choro ba weneryczną.

Wczoraj proces Tenenbauma z okrutną żoną odbył się w sądzie grodzkim przy ul. Marszałkowskiej.

Śmiertelność w Warszawie zmniejsza się

(m.) Od czasu, gdy medycyna wkroczyła na nowe tory, zdobywając nowe środki zaradcze w walce z chorobami zakaźnymi, statystyka wykazuje coraz to zmniejszającą się śmiertelność.

Inna sprawa, że tam, gdzie o dobrego lekarza trudno, gdzie za pobieganie chorobie natrafia na nieprzewidywane przeszkody, sytuacja niezbyt pomyślnie się przedstawia i żniwo śmierci bynajmniej nie zmniejszyło się.

Pod tym względem przoduje wieś, gdzie stan sanitarny do chwili obecnej przedstawia się w oplakany stan.

Tu przydałaby się szersza akcja ze strony powołanych do tego czynników.

W Warszawie sytuacja ostatnio zmieniła się dość korzystnie. Dość przypomnieć, że w 1890 r., a więc przed niespełna 40 laty choroby zakaźne czyniły ogromne spustoszenie wśród mieszkańców Warszawy.

Cyfrę z tego okresu są przerażające. Sięgając do statystyki, stwierdzamy, że w owym czasie umierało rocznie na najrozmaitsze choroby zakaźne blisko 2.000 osób.

Obecnie umiera w Warszawie rocznie 800 osób. Nie zapominajmy jednak, że dziś stolica liczy 3 razy więcej ludności niż w 1890 roku.

Jeżeli więc uwzględnimy przyrost ludności między 1890 r. a 1933 r. spadek śmiertelności jest prawie pięciokrotny.

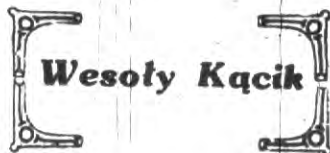
Ilustrują to znów cyfry: w 1890 r. na 100.000 mieszkańców na ostre choroby zakaźne zmarło 371 osób, a w 1930 r. tylko 77 osób.

Czas podzi w zawrotnym tempie. Coraz to nowe wynalazki zdumiewają ludzką. Dość głośno mówi się o zwalczaniu raka, ponoć są już środki, choć utrzymywane w tajemnicy.

Nadejście może dzień, gdy dla lekarza nie będzie tajemnic, gdy wystarczy tylko jakaś mała dawka cudotwórczego płynu czy proszku i pacjent — wyzdrowieje. Obv tak było!

A wówczas na pewno śmiertelność zmaleje, choć ludzie nadal będą umierali.

Ale na to niema ratunku, gdyż „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“



Wesoły Kącik

POETA

Pan bankier Jakób Goldajer jest poetą. Ach cóż to za uduchowiony człowiek! Wczoraj za witał w me skromne progi.

— Czem mogę służyć szanownemu panu? — zapytałem uniezienie.

— Widzisz pan — odrzekł. — ja jestem poeta i dowiedziałem się, że pan też piszesz wiersze, możebyśmy tak zrobili spółkę.

— Ależ... — Nie bój się pan, w razie bankructwa zyski dzielimy też do połowy. Pan będziesz miał u mnie stałą pensję.

— Dobrze. Ale na czem ta spółka będzie polegała? — spytałem.

— Widzisz pan ja mam w głowie wspaniałe rymy, ja mam całe wiersze. Pan będziesz potrzebował tylko usiąść przy biurku i pisać to, co ja mam w głowie.

No usiądź pan i pisz, co panu ślina na język przyniesie! — za wołał pan Goldajer.

Usiadłem, wzięłem pióro do ręki i zacząłem pisać.

Po kilku chwilach jedna zwrotka była gotowa.

— No przeczytaj pan te moja kompozycje, co panu podyk towałem — rzekł niecierpliwie pan bankier.

Zacząłem czytać:

„Warszawianeczka czuła,

lotna,

Ah to jest ósmy świata cud.

Kochliwa jest no i obrotna,

Flirtować umie, niby z nutą:

Pan Jakób skrzywił się pogardliwie i rzekł:

— Nie panie piszący, ja nie to miałem w głowie. W moim wierszu powinno być więcej wdychania, więcej namietności, więcej miłości... Pisz pan więcej na „ości“!

Pochyliłem sie nad arkuszem papieru i pisałem, co następuje:

„Lubie kiedy słotna pora

Czas na dworze brzydki.

Bo podnosząc suknie, panie

Pokazują łydki.

Bystry wzrok mój wyobraźni

Tworzy niemal cuda.

Widząc oprócz zgrabnych

łydek

Piękne, kształtne uda“...

Przeczytałem. Goldajer mlasnął językiem.

— Widzisz pan już lepiej, ja czuję, ja sie spodziewałem, ja jestem pewien, że nasza spółka bezwzględnie dojdzie do skutku.

Próbuj pan z innej beczki, ale tak z sosem pan wiesz... Ja przeważnie takie rzeczy komponuje.

Nie odrzekłem ani słowa i znów zacząłem pisać:

„Dziewczyno pokaż nożęta

Niech je swa dłonia

połączysz

Nie ziem ich — wszak ludzie

w paszczę

Wkładają tylko zwierzęta.

Dziewczyno, pokaż kolanka,

Nie bój się o ich rabunek:

Przecież kolanka nie szklanka

Nie stłucze ich pocałunek“.

Po przeczytaniu powyższych zwrotek, pan bankier Jakób Goldajer, aż się uniosł z krzesła.

Byłoby zupełnie dobre, ale, widzisz pan ta paszcza, te zwierzeta, to jakoś tu nie pasują.

Wienc mam jeszcze coś napisać, z pańskiej głowy? — spytałem.

— No taB

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w m-cu sierpniu

W miesiącu sierpniu wkłady oszczędnościowe, a także i liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 8.174.939 zł. osiągając na dzień 31 8. 1933 r. stan 448.685.871 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 475.549.063.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym okresie i liczba oszczędzających w P. K. O. — W ciągu m-cia sierpnia P. K. O. wydała 28.003 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 8 1933 ogólną liczbę 1.052.578 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji 1.086.477 książeczek.

Odpowiedzi Redakcji

Józef Radzikowski (Wilno) — Gazeta może być okazana w całości. O sobotę prośby nie mogą wpłynąć na kolejność wydawania premii, bowiem wszyscy bez wyjątku nasi Czytelnicy mają równe prawa.

L. Smetana (pow. kaliski) — Po otrzymaniu wezwania od Redakcji.

St. Mielczarska (Biała Podl.) — Bol nas szczerze taki brak załamania. Prosimy niech „niewierny Tomasz“ sprawdzi każdy z ogłoszonych setek adresów, a przekona się. Wówczas proszę jeszcze raz do nas napisać.

R. M. Zajac (Tczew) — Nie pamiętamy i Tczewa.

T. Detke (Włocławek) — Adres mamy.

P. F. Kubatowicz (Towarowa 66) — Nie zaginał. Otrzymał Pan.

P. A. Kuliński w Rembertowie: Zmiana została uskuteczniiona.

P. C. Kolkowski (Targówek): Zapisałmy Pana.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert z ogrodu „Bagatela“. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 14.55 do 17.00 Muzyka z płyt i komunikaty. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Pieśni słowiańskie w wykonaniu Ilony Bardy-Briesemeister. 19.05 Muzyka z płyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Recital fortepianowy St. Szpińskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

GITARY HAWAJSKIE

I LUCYNA MESSAL W RADJO

Dziś o godz. 21.10 usłyszą radioluście nader lubiany zespół gitar hawajskich Tychowskiego oraz gwiazdę operetkową Lucynę Messal, która wykona szereg aryj i piosenek operetkowych.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie, tendencja słaba. Dolar w obrotach pozagiełdowych 6.17 — 6.19. Złoty dolar 9.04 i ćwierć. Marka niemiecka 211.50 frank 35.02.

— Czekaj bratku, teraz jak ci napiszę, to na pewno będziesz zachwycony — myślałem. — Już ja ci dogodzę.

W kilka minut później p. Jakób czytał:

„Żył jak basza wśród haremów Sypał flota, złotem siał.

Miał tysiące i miliony. Czemu? Kredyt w bankach miał.

Aż raz drapnął pan dobrodziej. Wierzyliście w nędzy mra... Wszędzie taki zwie się złodziej, U nas go... bankierem zwa.

Chciał poeta być nielada Ze mną spółkę stworzyć, Ale nie wie, sam co gada. Gdzie jaki rym włożyć. Wienc gdy mam być już

związany.

Jakąkolwiek wielką spółka. Niż z bankierem być wygrany

Wole przegrać z jego córka“.

Za chwilę byłem w pokoju

sam.

Zastępca

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Nie mogąc się doczekać jego odczucia się, Helenka, nie przestając grać, zapytała go nagle:
— Nic pan nie zauważył, Jurku?
— Owszem, zauważyłem, że pani okropnie zbladła. Musieliśmy za długo siedzieć w parku. Teraz wieczory już są chłodne... Wilgoć...

Helenka potrząsnęła głową. Odrzekła:
— Mylił się pan, panie Jurku. To nie przeziębienie. To coś... o wiele niebezpieczniejszego. Usłyszałam coś, od czego o mało nie semdlałam...

— Cóż takiego?
— To... tajemnica... ale wyszłam ją panu, zwłaszcza, że chcę zasięgnąć rady pańskiej w tym względzie...
— Mojej?
— Tak. Bo może to pana zainteresuje: ktoś prosi o moją rękę...

Romocki o mało nie upadł. Zamknął oczy i zaciął wargi, wreszcie, aby nie pokazać, jaki to był straszliwy cios dla niego. Łzy zakręciły mu się w oczach. Gryzł sobie wargi do krwi, aby tylko ukryć swe przejęcie...

Wyszeptał:
— Pani jest jeszcze... za młoda...
— I ja tak myślę...
— Oczywiście, trzeba się było spodziewać, że prędzej czy później do tego dojdzie... Hrabianka Mohucka, bogata jedynaczka, najbardziej posadza może w całej Polsce... A kto to, jeżeli wolno wiedzieć, stara się?
— Hrabia Kotwicz, mój daleki krewny... Co pan o nim myśli?

— Trudno mi, doprawdy, powiedzieć...
— O, niech się pan nie krępuje... Co mi pan powie, pozostanie między nami.

— Mało bardzo znam hrabiego Kotwicza, ale przypuszczam, że posiada wszelkie warunki, aby się podobać: urodę, majątek, piękne nazwisko... Ale może to jeszcze niepewne...

— Słyszałam przez okno. Stał na tarasie, pod moim oknem...
— Cóż... partja jest wymarzona...
— Ale ja go nie kocham...

— W pani sferze nie to jest najważniejsze. Trzeba wysłuchać, oczywiście, głosu serca, ale i poradzić się z... opiekunem... Pan profesor to światły człowiek...
— Jaki? Więc pan mi radzi zgodzić się? Pan?!

— Przepraszam bardzo. Nic pani nie radzę. Mogę panią tylko zapewnić, że oddałbym życie, aby pani tylko była szczęśliwa. Będę szczęśliwy pani szczęściem...

Mówił to drżącym głosem, w którym znać było wielkie przejęcie i wzruszenie.

Usiłował opanować się i potem już spokojnie dodał:

— Zresztą, namyślił się pani... Zapyta pani o radę swych opiekunów... Przecież pośpiechu nie ma... Co nagle, to po djabele!

Hrabina wróciła i, widząc Jerzego przy Helenie, pośpieszyła ich rozdzielić.

Kto wie, czy ta właśnie chwila nie zadecydowała o ich losie?...

Głos Jerzego zmętniał... W oczach Heleny błysnęły łzy...

— O czym to państwo tak żywo rozmawiają? — zapytała wesoło hrabina...

Siląc się na pogodę, Jerzy odparł:

— Mówiłem właśnie hrabiance, że jutro wyjeżdżam, muszę się pakować i dlatego, niestety, czas na mnie...

Pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł.

Gdy samotnie mijał park, serce mu ścisnęło się boleśnie, łzy trynęły z oczu...

Szlochając powtarzał:

— Ach, jak ja ją kocham!... Boże, Boże... Jak ja ją kocham!...

Jednocześnie w swym pokoiku Helenka ronila strumienie łez na poduszkę, szepcząc:

— Nie kocha mnie... Nie kocha ani trochę... Gdyby kochał, czyżby tak szybko pogodził się z losem?...

Jeszcze namawiał... Niczem jestem dla niego, niczem, niczem!...

Tyle lat w cichym dworku Opatowickim panował spokój. Teraz zeń pierzchnął, aby nie wrócić już nigdy.

Pozornie nic się tu nie zmieniło. Maryska krzątała się w kuchni, jak zwykle, choć już nie tak bez troski, jak dawniej. Już nie śpiewała, już nie śmiała się tak wesoło. Gdy spotykała Lusię, nie śmiała spojrzeć jej w oczy ani odezwać się, po pierwsze dlatego, że Lusia znała już jej tajemnicę, ale przede wszystkim dlatego, że Maryska czuła się wobec Lusi tak bardzo, bardzo winna...

Lusia także przestała się uśmiechać. Straciła apetyt i sen...

Już wiemy, że hrabia Kotwicz polecił Felkowi wręczyć Lusi potajemnie list.

Felek schował się za żywoplotem okalającym Opatowice od strony kuchni i gdy ujrzał, jak Marysia wy-

szła na podwórko, czapiąc strzelistymi bosami nogami, zawołał zduszonym głosem:

— Maryska!

Poznała jego głos, ale nie wiedziała, gdzie jest. Zapytała więc:

— Gdzie jesteś?

Wychylił się z za płotu.

Ofuknęła go:

— Jeszcze mnie wygnają przez ciebie.

— To cię wezmę do siebie. Masz tu list.

— Do kogo?

— Do twojej panienki.

— Od twego pana?

— A ino... jak tam panienka?

— Chodzi zła, ze strach. Nie wiem, doprawdy, dla czego. Taka smutna, że aż przykro...

— Nic nie szkodzi. Pociasz się.

— Nie wiem, nie wiem, mój drogi... Te dumna sztuka...

W tej samej chwili rozległ się głos Lusi:

— Maryska, Maryska!... Gdzie ty się podziewasz?!

— Tu jestem, panienko... Już leżę...

Felek w tej samej chwili znów się skrył za żywoplotem.

Maryska szepnęła mu:

— Uciekaj!

Usłuchał, bo swoje już zrobił. Zerknął jeszcze tylko raz i zdążył ujrzyć Lusię, dziwnie zmienioną na twarzy.

Straciła swe kolory, te ponsowe rumieńce, tryskające zdrowiem i młodością. Była blada, jak chustka. Oczy miała wpadnięte i podkrążone żalobnymi obwódkami, powieki zaczerwienione, czoło marszczyło się od mrocznych myśli...

A przytem wszystkim była może jeszcze piękniejsza, niż kiedykolwiek, pomimo, że była nieuczczona i stała w rozchełstanej kossuli... Ale to tylko jeszcze bardziej uwidoczniło jej dziewczęcą krąś.

W oczach Felka zapaliły się skryte pożądania. Rzekł sam do siebie:

— To dopiero smaczny kąsek!... Nasz pan się zna, psia krewo...

I zniknął za lasem...

Lusia znów zawołała zrytowanym głosem:

— Marysiu!

— Już leczę! — krzyknęła.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

VII.

Pan Bobrowicz nie wiedział, jak postąpić w tych nowych dla niego, okolicznościach. Ruda nieznajoma zdawała się go nie poznać.

— Może pan się pomylił w adresie? Z kim pan chciał mówić?

On przecież nie znał jej nazwiska...

— Proszę pani — sapał z nagłą determinacją. — Przecież pani wie, o co idzie... Moja córka... Gdzie wyście ją ukryli? Co się z nią dzieje?...

— Wybacz pan, ale nie rozumiem, o co idzie — odparła z zimną grzecznością i ujęła za kłamek, jakby dając do zrozumienia, że wizyta skończona.

— Na litość boską! Niech mi pani odpowie — jestem przecież ojcem... Przysięgam, że nie doniosę policji... Litości dla mojej Basi, dla jej rodziców!... — hełkotał nieszczęśliwy, tracąc zupełnie głowę.

— Dostyć, mój panie! Pańska omyłka trwa już za długo. Powiartem panu, że nie znam ani pana, ani pańskiej córki... — to

mówiąc otworzyła niedwuznacznie drzwi.

Nieszczęsny ojciec schylił głowę i posłusznie wyszedł na ulicę. Traśnięty drzwi.

Na dalekiej wieży kościoła wybiła dwunasta. Pan Stefan wysunął się ze swojej kryjówki przy torze kolejowym i szybkim zdecydowanym krokiem poszedł do willi, zamieszkałej przez rudą nieznajomą.

W skroniach mu huczało, kurczowo ścisnął w kleszeni rewolwer kupiony tego dnia. Jako oficer rezerwy, miał pozwolenie na broń, dotychczas jednak nie skorzystał z niego. Znalazłszy się na ulicy z niefortunnej wizycie, przypomniał sobie, że ma go zawsze w kieszeni...

Był zdecydowany wdrzeć się do willi i siłą wymusić wyznaczenie. W przeciwnym wypadku...

Zadzwonił. Nikt się nie odezwał. O tej porze chyba jest w domu... Zadzwonił mocniej. Drzwi natraz się otworzyły. Jakaś potężna garść chwyciła go

za kołnierz i wciągnęła do środka, zamykając za nim.

— Znowu pana licho przyniosło? — usłyszał w ciemności przyciszony głos aspiranta Motyki.

Onleiał ze zdumienia. Policjant tymczasem zaprowadził go do jakiegoś kącika, stanął przed nim i zasunął zasłony. Jak zorientował się Bobrowicz przy słobem świetle z ulicy.

— A teraz cicho, ONI mają przyjść!... — szepnął policjant.

— To nie żarty — Geniek Majcher. Niech pan sobie przypomni ową sklepikarkę!

Pan Stefan siedział cicho, jak mysz pod młotem. Na ulicy dały się słyszeć kroki.

— Sporysz — tchnął raczej, niż szepnął, Motyka, — gotów?

— Gotów — rozległ się w przeciwnym kierunku słaby szepł.

Kroki zatrzymały się przed drzwiami. Przybyli rozmawiali między sobą.

— A wiesz, mam jakies złe przeczucie — mówiła ruda kobieta.

— Nic nie może grozić — odparł uspakajająco meksi głos. Bobrowicz poznał Szydłowskiego.

W zamku zadzwieczał klucz.

— Cyt! — tchnął nad uchem pana Stefana Motyka.

Drzwi się otworzyły.

— A wiesz, co mi się to nie podoba... Kot zwykle przybiega mi na spotkanie. Kizia, kizia...

zapalone światło oświetliło słabo twarz Motyki, barwiąc ją na zielono od koloru zasłony. Motyka miał twarz ściągniętą, twardą...

Przez lekką zasłonę widać było sylwetki wchodzących. Zdecydowali się wejść głębiej, gdy pan Stefan zaczerpnął powietrza...

— Uwa...! — druga połowa uwieźła mu w ustach pod ręką Motyki.

Szydłowski z towarzyszką byli już za drzwiami — dobiegł odgłos motoru samochodowego...

Sporysz wyskoczył wprawdzie prawie natychmiast z kryjówki i pobiegł za uciekającymi, ale na próżno... Napróżno też dał dwa strzały w kierunku oddalającego się auta...

— Balwan! — rzekł Motyka, nie patrząc nawet na Bobrowicza.

Sporysz wrócił.

— Uciekli. I pomyśleć, panie aspirancie, że gdyby nie ten bęszwał — najwidoczniej rozchódziło się o Bobrowicza — tobyśmy ich mieli. Ach, do wszystkich cholero! — plenił się. — Przecież oni już byli tu — tu. — Tu zwrócił się do obumarłego ze strachu pana Stefana.

— A pan, panie starszy, niech prędzej wraca do swojej Pipidówki, bo to nie żarty.

— Idziemy, Sporysz.

Widąc przetrząsnął przedtem mieszkanie, bo nie zwrócił na nic uwagi.

Dlaczego pan Stefan krzyknął? On sam nie potrafiłby odzecz... coś go poręchało... Cza-

sami czujemy w sobie jakąś prącką zachciankę, całkiem bez sensu, nieraz przeciwną naszym interesom... Mówimy, że to jakaś „chochlik“ — taki „djabek“ — przekorny owładnął właśnie wymęczone naprężeniem nerwami pana Stefana.

Został sam w pustym mieszkaniu. Machinalnie zamknął drzwi i opadł na sofę przy telefonie. Wszystko miał splecione w głowie, pomieszane... Dopiero po kwadransie zwróciła jego uwagę zaplana kartka, leżąca przy telefonie.

Przeczytał parę słów spleznienie nakreślonych ołówkiem:

„Główny Zbąszyń 23.“

Główny... Zbąszyń... 23... Ależ pan Stefan wiedział, co to jest! Niedawno odprowadzał do pociaży swą siostrę, która jechała do Włoch na kurację... O dwudziestej trzeciej odjeżdżał pociąg na Zbąszyń do Paryża. Widać spytano przez telefon biuro informacyjne, zapisano spieszenie otrzymaną wiadomość na kartce i zostawiono ją przez zapomnienie przy telefonie.

Reszte tej nocy pan Stefan przespał w hotelu „Kupieckim“ na Świętokrzyskiej, gdzie zwykle się zatrzymywał. Z rana podano mu list. Kto mógł do niego pisać?

To, co przeczytał, przeszło wszystkie jego oczekiwania — pisała Barbara!

B. a. a.

W walce z głodem i biedą

Nasz współpracownik w sztabie generalnym doraźnej pomocy bezrobotnym

W niepozornym, czerwonym, jak gdyby fabrycznym budynku, róg Grzybowskiej i Żelaznej, urzęduje sztab Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej, który na terenie stolicy pełni szczytną funkcję pomocy bezrobotnym.

Kiedy się skończy ustawowy termin wymówienia, kiedy okienko kasy zamknie się złowrogo po ostatnim, wypłaconym zasiłku, wtedy oczy bezrobotnego zwracają się ku temu niepozornemu budynkowi.

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej wypisał ostatnio na swym sztandarze hasło pomocy doraźnej. I słusznie. By utrzymać wartość społeczną tysięcy bezrobotnych, trzeba im pomagać natychmiast. Żołądek ludzki nie rozumuje, woła jeść i basta.

Dzięki uprzejmości Dyrektora Komitetu, p. Dury, miałem sposobność szczegółowo zapoznać się z pracą tej pożytecznej instytucji, zapobiegającej wielu tragediom życiowym ludzi, pozbawionych środków utrzymania.

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej pracę swą prowadzi w trzech działach: sekcji dożywiania bezrobotnych, pomocy odzieżowej oraz pomocy matce i dziecku. Na czoło akcji wybija się dożywianie, wszak głód jest najgorszym doradcą. Człowiek, pozbawiony zarobku, ale syty ma jeszcze tyle sił, by kolatać o pracę, człowiek głodny jest natomiast społecznie bezradny, brak mu sił, by przetrwać ciężkie dni.

To też 15 dymiących kuchen, porozmieszczanych przeważnie na peryferiach miasta, gdzie najwięcej potrzebujących, walczą z głodem, wydając przeciętnie w ciągu dnia 16 tysięcy obiadów, co stanowi rocznie sumę 6 milionów porcji.

Są dwa rodzaje obiadów, jedne dla pracowników umysłowych, drugie fizycznych. Podczas wizyty w gabinecie p. Dyrektora Dury miałem możliwość skosztować, codziennie przesyłaną, próbkę obiadu dla pracownika umysłowego.

Ponieważ był to piątek, przygotowano naturalnie obiad postny, składający się z dwóch jajek w szarym sosie, szpinaku i makaronu, posypanego serem. Do tego dodaje się pół litra zupy oraz chleb. Sześć razy w tygodniu, to jest codziennie, za wyjątkiem piątku, obiad jest mięsny. (7 lub 10 deka mięsa na głowę).

Wśród bezrobotnych, którzy niedawno stracili pracę, dużo jest

osób, z rumieńcem zażenowania podsuwających kucharzowi garnuszek, po strawę. Z zachowania ich widać, że boleśnie odczuwają konieczność wystawiania w ogonku. To też personel jest pouczony, by rozdawnictwo obiadów uskutecznić możliwie subtelnie. Zniesiono też ogonki, które w ziemi były katuszami dla odzianego w nędzne, wyszarżale paletko bezrobotnego. Dziś korzystający z akcji dożywiania, mają kolejne numerki i określony czas obiadu.

Zimą sekcja dożywiania zajmować się musi akcją rozdawnictwa ziemniaków i węgla.

Pracownicy fizyczni mogą się poszczycić lepszym wyrobieniem społecznym, aniżeli umysłowi. Jak wykazuje praktyka, robotnik, który otrzyma pracę, z podziękowaniem zwraca kartę obiadową, natomiast wśród pracowników umysłowych zdarzają się częste przypadki dalszego, bezprawnego korzystania z obiadów.

Praca drugiej sekcji odzieżowej uzupełnia akcję dożywiania. Bezrobotny, w zdarzających się jeszcze wypadkach znalezienia pracy, nie może pokazać się swemu pracodawcy w strzępach, by narazić się na przykrość wydalenia przed faktycznym przyjęciem.

Przeciwdziałają temu składy odzieżowe, gdzie „fasuje” się ubrania.

W ramach działalności tej sekcji znajduje się, od połowy stycznia, Dom Pracy przy ul. Długiej 50. Mimo ciężkich czasów, placówka ta okazuje się samowystarczalną. Prowadzi się 4 warsztaty: szewski, krawiecki, bielizniarski i specjalny dział damski, zatrudniając zgół 50 osób, rekrutujących się z pośród bezrobotnych.

Kalkulacja robocizny możliwie tania: uszycie garnituru — 59 zł, 50 gr., pantofle damskie — 12 zł., pantofle męskie — 23 zł. 90

gr. Zajęcia trwają w Domu Pracy od 9 rano do 6 po południu. W czasie przerwy obiadowej, pracownicy udają się do kuchni, gdzie otrzymują swoje porcje obiadowe.

Dom jest niezwykle śmiałym posunięciem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w okresie tak częstych plajt. Nie jest on obliczony na rynek miejski wyłącznie, lecz w pierwszym rzędzie stworzono go, by przygotować odpowiedni zapas bielizny i obuwi na nadchodzącą zimę.

Ostatnia sekcja, pomocy matce i dziecku, działa dotychczas w trzech ośrodkach: na Woli, Opatowickiej i Pradze, mając pod swą opieką 1500 rodzin, wśród nich 200 około 3500-dzieci. Opieka obejmuje całkowite zajęcia się nieszczęśliwymi rodzinami.

Na 260 zbadanych matek tylko 39 okazało się zdrowymi, 69 — groziły suchoty, 20 miały otwartą gruźlicę, 35 niedomaganie sercowe, 17 wzdęcia, 65 ściśle kobiece. W ostatnim czasie znalazła się matka, która przeszła 18 porodów w tym samym miesiącu, 14 dzieci zmarły w czasie dwu czworo żyje. Matka tymczasem przedstawia dziś obraz ruiny zdrowotnej; choroby kabace i zylaki uczyniły z niej istotę niedołężną.

W takim smutnym środowisku Komitet ma wdzięcznie pole do działania. Stoi jednak na przeszkodzie brak funduszy. W ciągu roku sprawozdawczego Komitet dysponował sumą 2 milionów 625 tysięcy zł., w tem subsydia wynosiły 1 milion 75 tysięcy zł., ofiary społeczne — 1 mil. 83 tys. złotych.

O ostatnim dziale pracy komitetu — Luna Parku, znanym obecnie pod nazwą „100 pociech” pisaliśmy już obszernie.

Jak widać, lwią część funduszu — to datki społeczeństwa, które w myśl słów wieszczki narodowej: „Wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko” wydatnie wspomaga Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej.

Nie ulega wątpliwości, że ta samopomoc społeczna wydaje największe rezultaty, ale czasem ona się wyczerpuje. To też z pomocą winny przyjść władze komunalne, które wydatniejszymi subsydjami przyczyniały się do rozszerzenia akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Miesławski

Marszałek Balbo

o locie eskadry włoskiej

Marszałek Balbo ogłosił drugi artykuł na temat przelotu oceanicznego drugiej eskadry napowietrznej włoskiej.

Dowódca eskadry oświadcza, że przelot będzie kosztował ogółem nie więcej niż 5 milionów lirów, włączając wydatki na wynajem statków wielorybnych do sygnalizacji dla żagli. Marszałek Balbo wymienia, że trust amerykański „Standard Oil Company” zaoferował i dostarczył do baz paliwo i smary a „International Telegraph Telephone Company” zaoferował i dostarczył legraficzne, radiotelegraficzne i telefoniczne. To też twierdzi on, że suma 5 milionów zmniejszy się jeszcze po obrachowaniu wpływów pobranych przez Ministerstwo Komunikacji za pocztę przewiezioną przez hydroplany eskadry.

Marszałek wspomina o incydentach, jakie miały miejsce podczas przelotu, klasyfikując je na kategorię, z których pierwsza nieunikniona dotyczy wypadków przy odlocie i lądowaniu, a druga na tury drugorzędnej wynikała z późniejszego przeprowadzenia kontroli silników i aparatów w Nowym Jorku.

Co zaś do utworzenia stałych linii komunikacyjnych pomiędzy Europą i Ameryką Marszałek Balbo jest zdania, że jeżeli chodzi o komunikację z Ameryką Południową to przeloty z kontynentu na kontynent hydroplanów przewożących około 1.000 kg. ładunku są możliwe i nie nazbyt trud-

ne. Co zaś do przelotów z Europy do Ameryki Północnej ma on poważne wątpliwości. W każdym bądź razie trasa powinna uniknąć południowego cypla Grenlandji a przeloty mogły być jedynie sezonowe przy doskonale zorganizowanej sygnalizacji meteorologicznej.

Marszałek Balbo krytykuje pomysł wysp pływających nazywa-

jąc je nierealnym pomysłem, na szczęście niezajdującym poparcia łatwowiernych finansistów.

Wreszcie autor kategorycznie krytykuje tendencje do wyłączności koncesyjnej w zakresie lądowisk oceanicznych oświadcza, że za praktykowaniem jak najdalej idącej swobody w tym zakresie.

Nowa oznaka śmierci

Włoski lekarz Tonelli odkrył jeszcze jedną oznakę śmierci. Mianowicie, aby przekonać się, czy człowiek rzeczywiście umarł, należy silnie nacisnąć gałkę oczną i spojrzeć następnie na źrenicę. Jeżeli źrenica pod wpływem nacisku straciła swą okrągłą formę i stała się owalną lub trójkątną, oznacza to śmierć. W wypadku jednak, gdy źrenica, pomimo silnego nacisku, pozostaje okrągłą, lekarz powinien odmówić zgody na pochowanie, gdyż mimo innych oznak, jak wstrzyma-

nie oddechu, pulsu, bicia serca i t. d. człowiek ten nie umarł i z pomocą właściwych środków może być uratowany.

Dr. Tonelli podkreśla w swym referacie, że codziennie grzebie się setki rzekomo zmarłych i że „próba źrenicy” bardzo prosta i dostępna nie tylko dla lekarza, ale i dla każdego człowieka, powinna być dokonana przed pochowaniem, szczególnie w wypadkach, jak dotknięcie prądu o wysokim napięciu, zatrucia gazami, uduszenia i t. p.

Nowe działo przeciw samolotom

We Francji skonstruowano ostatnio dalekonośną i szybkostrzelną armatę, specjalnie dostosowaną do ostrzeliwania aeroplanów. „Armatka” ta waży 1250 kg. i strzela niewielkimi nabojami kalibru 37 mm. Nabój taki o wadze 250 gr. posiada początkową szybkość 875 mtr. na sekundę, co pozwala mu wznieść się na wysokość 7200 mtr.

Nowe działo odaje 120 strzałów na minutę i może zasypać huraganem naboju przestrzeń, przez którą powinien przelecieć nieprzyjacielski samolot. Zdaniem specjalistów, armata ta stanie się niezbędnym elementem w walce powietrznej. Sieć tego rodzaju dział rozmieszczona na drodze przelotu nieprzyjacielskiej eskadry utrudni jej akcję.

Przestępca i kobieta

Trudno sobie, wyobrazić jak wielką rolę odgrywa kobieta przy rozmaitych przestępstwach.

Rozpocznijmy od kradzieży. Przestępcy planujący kradzież z włamaniem muszą oczywiście udać się na planowane przez nich miejsce, gdzie ma być popełniona kradzież z narzędziami t. zw. „statkami”. W tym wypadku biorą oni do pomocy kobiety; poszukują przy tem pomocniczek nieznanych policji i niebudzących najmniejszego podejrzenia. Kobiety te przenoszą narzędzia złodziejskie przeważnie w koszykach, lub skórzanych torbach. W razie przypadkowego zatrzymania tłumaczą się, że koszyk, lub torbę otrzymały od jakiegoś nieznanego osobnika i nierządno

wobec dotychczasowej niekaralności udaje im się wymknąć z rak sprawiedliwości.

Często czyta się w prasie o kradzieżach, popełnionych przez nowoprzyjęte służące. Służące te są również pomocniczkami bandy złodziejskiej. Zaopatrzone przez bandę w doskonałe, oczywiście fałszywe świadectwa, godzą się do służby i już po kilku dniach, wypatrywszy miejsce, gdzie przechowane są pieniądze i biżuterja, zawiadamiają o tem członków bandy. W czasie nieobecności domowników, kradzież zostaje dokonana. Zdarza się jednak, że te pomocniczki padały ofiarami swej łatwowierności i nietylko, że nie otrzymują części należnej im z łupu, ale tracią przytem i życie. Dowodem tego jest dokonane przed

paru laty zabójstwo służącej. Sprawcy zostali wówczas ujęci i skazani na długoletnie więzienie. Podobny wypadek miał również miejsce w Łodzi.

Znany na gruncie łódzkim i warszawskim włamywacz G. zapoznał się ze służącą bardzo bogatego fabrykanta i, odgrywając rolę narzeczonego, namówił nieszczęśliwą dziewczynę, by dowiedziała się, gdzie przechowywane są pieniądze i biżuterja. Oczywiście zdołał tak usiłowić dziewczynę, obiecując ożenek i wspólny wyjazd zagranicę, że łatwowierna dziewczyna uwierzyła przestępcy. Wynikiem tej znajomości było okradzenie fabrykanta na olbrzymią sumę w dolarach i w drogiej cennej biżuterii i wspólna ucieczka z kraju. Widocznie jednak włamywacz niewielką miał chęć do żeniactwa, (był on przytem żonaty), gdyż po paru tygodniach wrócił z żoną i z dziećmi do domu, a żona nieszczęśliwej dziewczyny z rzeki

w pobliżu granicy niemieckiej. Aczkolwiek przyczyna śmierci nie została ściśle ustalona, nie ulega wątpliwości, że została ona zamordowana, a następnie wrzucona do wody.

Wybitną rolę odgrywają również kobiety w kradzieżach, t. zw. na „szopenfeld”. Są to kradzieże, popełniane w sklepach. Złodziej przychodzi w tym wypadku w towarzystwie kobiety w charakterze kupującej. Kobieta przeważnie w luźnym palcie; ma ona pod pachem torbę, gdzie, korzystając z chwilowej nieuwagi sprzedawcy, kładzie podsunięte jej przez współnika towary.

Również często kobiety odgrywają rolę w kradzieżach kolejowych. Tu jednak kobiety-pomocniczki muszą być przystojne i eleganckie. Nawiazuja one znajomość z towarzyszem podróży i zapomocą narkotyków w postaci papierośki, słodczy lub

owocu usypiają go. Wtedy wkradza na scenę złodziej kolejowy. Mając utworzoną przez współniczkę drogę, okrada doszczętnie swą ofiarę i na najbliższej stacji ulatnia się wraz ze swą towarzyszką.

Na zakończenie dodać należy, jak poważną rolę odgrywają kobiety przy działalności szulerów. W tym wypadku muszą to być kobiety wytworne i inteligentne. Rolą ich jest podniecać graczy i namawiać do grubszych stawek. Siedząc przy unatrzonej ofierze, flirtują z nią i odwracają jej uwagę od szulerów, którzy, wykorzystując nie uwagę gracza, dokonują różnorodnych oszukiwanych machinacji z kartami. Oczywiście po paru godzinach gry ofiara ogłociona zostaje z całej gotówki i zabiera na jakimś czasie przy padkowo może dowiaduje się, że jego miła i urocza sasiadka należy do bandy szulerów i używana przez nich jest za walkę

Z Hindenburga została tylko... głowa

HUMOR
„Wesołych Wiadomości”

(m.) W Niemczech obok codziennych sensacji tak chętnie i obficie dostarczanych przez Hitlera i jego pomocników, na pierwszy niemal plan wysunęła się sprawa tajemniczego zaginięcia olbrzymiego pomnika, wyobrażającego Hindenburga, b. feldmarszałka wojsk niemieckich a obecnego prezydenta Rzeszy.

O wartości i znaczeniu potężnego pomnika świadczą następujące szczegóły: pomnik miał wysokości 10 mtr., a postument — 2 mtr. Żelazna konstrukcja pomnika ważyła 7.300 kg.

W ciągu 4 -ch tygodni 87 osób gorączkowo pracowało, by pomnik na czas wykonać. Na każdym stopniu pomnika mogło swobodnie pomieścić się po 10 osób.

Pomnik był otoczony specjalnym „nakryciem” z drzewa do którego można było wbić 600.000 gwoździ.

Uroczyste odsłonięcie historycznego pomnika nastąpiło 4 września 1915 r.

Kilkanaście Zeppelinów krążyło nad miejscem uroczystości, a w łóżach honorowych na pl. Królewskim w Berlinie, gdzie pomnik był ustawiony, zasiadli ówczesny kanclerz Betman - Holweg, księżna Augusta-Wilhelmina, przedstawiciele rządu, arystokracji i t. d.

Pierwszy, złoty gwoździł wbiła w pomnik księżna Wilhelmina, poczem uczynił to kanclerz, z kolei żona Hindenburga i t. d. Do późnego wieczora wbijano gwoździe srebrne i brązowe.

W ciągu jednego tygodnia liczba wbitych gwoździ wynosiła już 100.000 sztuk. Z tego 300 było złotych i 10.000 srebrnych.

Do dnia 30 września wbito ogółem 300.000 gwoździ.

W ciągu 5-ciu lat pomnik stał na pl. Królewskim w Berlinie. I oto w rok po zakończeniu krwawej rzezi światowej pomnik został usunięty, a potem... zaginął.

Od czasu do czasu w różnych dziennikach ukazywały się wiadomości. Jeden informator donosił, że „pomnik feldmarszałka został wywieziony do Chikago”, drugi — że „prawą rękę Hindenburga znaleziono w muzeum wojskowym w Paryżu, trzeci — że „pomnik zakupił pewien bogaty amerykański rykanin, gorący zwolennik Hindenburga i że pomnik znajduje się w parku prywatnym w Los Angeles”.

Oczywiście były to tylko fantastyczne domysły. W rzeczywistości sprawa zaginięcia historycznego pomnika przedstawia się zupełnie prosto, acz... sensacyjnie.

„Związek dla niesienia pomocy rodzinom po zmarłych lotnikach”, który był właścicielem pomnika znalazł się w kłopotach finansowych i w końcu zbankrutował.

Podczas likwidacji pomnik znalazł się również jako przedmiot do kurna i został oczywiście sprzedany: właścicielem „żelaznego Hindenburga” została nowa na berlińska firma, która miała zamierzać pomnik wywieźć do Prus

Wschodnich.

Upłynęły lata. 1. maja 1921 r. w jednym z berlińskich dzienników ukazało się następujące ogłoszenie:

„Do sprzedania — żelazny Hindenburg — w całości lub w częściach. Oferty adresować pod E. V. 1350”.

Oczywiście w pewnych sferach starano się pomnik odnaleźć. Czyniły to różne instytucje

wojskowe, czyniła to kancelaria Hindenburga, po wyborze jego na prezydenta Rzeszy.

I dopiero ostatnio, wybuchła sensacja: „żelazny Hindenburg” tuła się w rezultacie na peryferiach Berlina, w nędznym warsztacie stolarskim, odnaleziono tylko głowę z pomnika!

Właściciela warsztatu wzięto na spytki, ale skromny, biedny rzemieślnik niechętnie dawał od-

powiedzi, a w końcu wykrztusił: „Ja wiem jedną. Pewnego dnia przywieziono tu głowę i zostało”.

Jak się okazało pomnik przechodził różne tarapaty i wreszcie zakończył swą karierę tak nędznie.

Obecnie „głową pomnika” zainteresowały się liczne organizacje.

Glód sroży się w Sowietach

Sensacyjny artykuł publicysty angielskiego

(m.) W jednym z dzienników angielskich wydrukowano ostatnio cykl rewelacyjnych reportaży z pobytu w Rosji Sowieckiej, pióra znanego publicysty.

— Historycy, którzy po wielu latach zajmą się opisem naszych dziejów, na pewno niepomiernie będą się dziwić, że słynna „piatiletka” mogła wywołać poruszenie na świecie nie tylko wśród idealistów, ale wśród wytrawnych polityków i trzeźwych kupców.

Twórcy „piatiletki”, nigdy żadnego określonego planu nie mieli, a pomysły rodziły się z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę, w zależności od wytworzonych warunków.

Dzięki inżynierom europejskim, opłacanych bajorńskimi sumami, stworzono wiele fabryk. Pieniądz na budowę zdobywano przez szaleńczy eksport drzewa, nafty i t. d.

Aby bezwzględnie na czas przeprowadzić plany „piatiletki”, uczyniono z milionów ludzi prawdziwych niewolników. Setki tysięcy aresztowanych działaczy politycznych musiało pracować po 12 godzin na dobę o chlebie i wodzie! To straszne traktowanie ludzi, nieznane było nawet w zamierzonych czasach.

Tworząc olbrzymie fabryki, wznosząc monumentalne gmachy, Sowiety nie mogły dać zwykłego obywatelowi jednej rzeczy: najprymitywniejszych warunków bytowania.

Wielkie masy chłopów, nie chcąc by na ich skórze tuczyl się cudzoziemcy, przucili ziemię i udali się do miast.

Pola leżały odłogiem i glód począł coraz bardziej być panem „ruskiej ziemi”.

W ostatnich czasach na skutek zarządzeń władz bolszewickich zwolniono z fabryk setki tysięcy robotników: 50.000 w Moskwie, 20.000 w Charkowie i t. d. Pozostałym zmniejszono racje żywnościowe, przyczem za najmniejsze przewinienie przewidziano surowe kary.

Piatiletka doprowadziła w rezultacie masy do skrajnej nędzy. Wśród milionowych rzesz głodujących, Moskwa uchodziła za raj na ziemi, gdyż tamtejsi robotnicy otrzymują po 1/2 kg. chleba! W Odesie każdy robotnik otrzymuje dzienną porcję chleba w ilości 100 gramów.

A jakie są płace robotników? Niewykwalifikowany robotnik otrzymuje 130 rb. miesięcznie. Jak z tego wyżyć, gdy kilo masy kosztuje 65 rb., a kilo mięsa 20 rb! Największe spustosze nie uczyniła „piatiletka” w rolnictwie.

Ukraina, ongiś kwitnący szmat ziemi, dziś przedstawia obraz ostatniej nędzy. Chłopi miesiącami nie widzą kawałka chleba i żywią się wyłącznie kartoflami.

Przed laty władcy Rosji Sowieckiej uważali, że chłopi to do bry element na prawdziwych komunistów, ale po pewnym czasie „czerwoni carowie” zmieniły zdanie i w każdym chłopie widzieli wroga komunizmu.

Wobec tego gwałtem przeprowadzono kolektywizację wsi. Oczywiście, że zjawili się dygnitarze, którzy zaczęli rządzić do bolszewicku i doprowadzili do tego, że dziś chłop gorzej jest traktowany od niewolnika.

— Myłoby się ten, który przypuszczał — koczując swe reportaże publicysta — że chodzi mi o wywołanie sensacji.

Morderstwo w transie

(m) Stolica Bułgarii, Sofja była przed paru dniami terenem niezwyklego zabójstwa. Szczegóły przedstawiają się w sposób następujący: w pewnym lokalu siedzieli przy stoliku 4-ch panów, zajętych grą w karty.

Wśród grających znalazł się pewien Francuz, który przybył do Sofji na ślub z córką bogatego przemysłowca.

Niespodziewanie w salonie ukazał się nieznany nikomu młody dzieńiec, i zbliżywszy się do Francuza, sięgnął do kieszeni, dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie.

Strzały były celne: Francuz trafiony z bliskiej odległości w skroń i zwał się w kałuży krwi na podłogę i skonał na miejscu.

W salonie powstał zrozumieli popłoch. Wszyscy rzucili się na mordercę.

Sprowadzono go na posterunek policyjny. Przesłuchany w trybie doraźnym zabójca nie dał żadnych odpowiedzi.

Wobec tego zwrócono się do znanego lekarza - psychiatry. Ten po zbadaniu pacjenta orzekł, że zabójca w chwili dokonywania strasznego czynu znajdował się pod wpływem drugiego

osoby, a więc działał w transie. Zaczęto bliżej interesować się niedoszłym teściem zabitego i jego córką i w rezultacie ustalono, że o radzkie bogatej je dynaczki ubiegał się w swoim czasie młodzieniec rodem z Macedonii.

Oświadczyły jego nie zostały przyjęte.

Postanowił wówczas krwawo się zemścić. Obdarzony zdolnościami hipnotyzerskimi sprządził do swego mieszkania pewnego młodzieńca i zahipnotyzował go, a ten w transie — zamordował.

Dyktatorzy walczą z kobietami

Fachowa Szkoła Kreślarstwa Technicznego

Od dwóch lat istnieje na terenie Warszawy zawodowa szkoła kreślarstwa technicznego pod nazwą: „Kursy Kreśleń Technicznych im. H. Latour'a” mieszcząca się przy ul. Traugutta 6.

Celem tych kursów jest przygotowywanie do biur i urzędów technicznych fachowych kreślarzy. Mieszczą się one w pięknym lokalu szkolnym z nowymi kreślarniami.

Wykłady prowadzą dyplomowani inżynierowie na trzech wy-

działach: maszynowym, budowlanym i mierniczo - drogowym. Nauka trwa 10 miesięcy. Rozpoczęcie roku nastąpi 11 września. Aby uprzyścić szerokim warstwom naszym Czytelników zdobyć się fachu kreślarskiego, Redakcja nasza rozporządza 5 miejscami bezpłatnymi i 10 miejscami ulgowymi, uzyskanymi od dyrekcji Kursów.

Podania należy składać bezpośrednio na naszej Redakcji.

(m.) Wielu już było uczynnych, karności i innych wielkich ludzi, którzy chcieli zaważnąć duszą kobiety, zmusić ją do posłuszeństwa i wyznaczyć linię życia: to wolno robić, tego — nie wolno, taka masz być, a inna — nie wolno i t. d.

I wszyscy ci wielcy przegrali na całej linii. Kobieta postępuje tak, jak uważa za wskazane, czy ni to, co jej najbardziej odpowiada.

Ostatnio do kobiet zabrali się dyktatorzy. Lecz i im nie lepiej się powiodło. Najcięższą porażkę poniósł „sam” Adolf Hitler.

Hitler, jak wiadomo wydał m. in. rozkaz, by niemieckie kobiety i dziewczęta nie używały szminek. Również utworzył specjalną komisję, zadaniem której było stworzyć na terenie Rzeszy nowy typ kobiecej mody.

Zdawało się, że rozkazy wodza będą posłusznie wykonane. Tymczasem życie wykazało, że ko-

bieta nie znosi przymusu i w rezultacie Hitler zmuszony był zdecydować z beznadziejnej walki.

Taki sam los spotkał „starszego” dyktatora, Benito Mussoliniego. Władca Italii nakazał, że kobieta włoska winna myśleć tylko o utrzymaniu dobrego gospodarstwa i płodzeniu dzieci. Oczywiście jak najwięcej dzieci, bo ojczyzna potrzebuje obrońców.

Typ kobiety nowoczesnej miał być — w myśl instrukcji Mussoliniego — usunięty z życia Włoch.

W okresie, gdy Mussolini został władcą Italii, królowała moda krótkich sukienek. Mussolini zarządził, by niewiasty nosiły suknie długie i niedekoltowane.

Zarządzenie to, rzecz prosta, absolutnie nie zmieniło upodobania kobiet włoskich, które w dalszym ciągu nosiły suknie b. krótkie.

Dopiero z biegiem czasu, na skutek innych już zarządzeń

— Nie bój się pan tego psa on szczeka, ale nie ugryzie.. A pójdziesz!

— Ja nie dlatego uciekam że się go boję. Tylko ja jestem muzykalny, a on szczeka okrutnie fałszywie.

Stróż, szorujący schody do idącego lokatora:

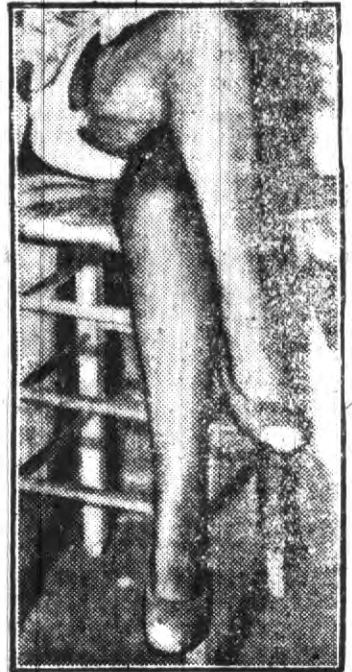
— Ajaj! Pan mi odrazu zabłocił dopieroco umyte schody..

— Nie bójcie się nic. Walety, ja mam czyste buty, ha ha w kaloszach.

— Czytałeś w gazecie? Olka powiesił dziś rano o 4-ej godzinie..

— No, on zawsze lubiał wcześniej wstawać.

PAMIĄTKA Z URLOPU



Piękny widoczek natury (nadesłał Jan W. z Piotrkowa)

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

(moda!) kobiety zaczęły nosić długie suknie.

Interesującym jest, że i w Rosji Sowieckiej swego czasu przeważała ostra agitacja przeciw szminkowaniu się niewiast.

Agitatorzy wysuwali argument dość mocny i przekonujący, a mianowicie, że szminkują się tylko przedstawicielki zgniłego kapitalistycznego świata.

Ala i ta akcja nie dała efektu. Kobieta rosyjska w dalszym ciągu używa pudru i farbek do ust.

Zresztą w Rosji łatwiej dostać kosmetyczne przybory, aniżeli bochenek chleba. Z modą jest trochę gorzej, bo trudno przesunąć gać rządzeń mody, gdy nie można przetrzymać odpowiednich towarów.

W każdym razie i niewiasty rosyjskie, choć obowiązują tam za kaz używania żurnali zagranicznych, chętnie korzystają z pomocy turystek i za wszelką cenę starają się do nich upodobnić.

Z PRZEBIEGU OBRAD RADY MIEJSKIEJ — dymisja Prezydenta miasta

Zgodnie z zapowiedzią na ostatnim posiedzeniu R. M. pan Prezydent zgłosił na ręce Rady Miejskiej dymisję.

Treść rezynacji p. O'Brien de Lacy

„Wobec wejścia w życie z dniem 13 lipca b.r. nowej ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego i złożenia przez ławników swych mandatów, wytworzyła się sytuacja, iż Zarząd miasta został zdekompletowany. W tych warunkach uważam za swój obowiązek wobec p. p. Radnych, którzy mnie powołali na obecnym przemieszaniu zajmowane stanowisko i którzy mają do mnie zaufanie, jasne i wyraźne przedstawić sytuację naszego Samorządu.

Urząd Wojewódzki Białostocki stoi na tem stanowisku, iż w myśl § 72 ustawy, wobec zdekompletowania Zarządu miasta, rozwiąże go i wystąpi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zamianę tymczasowego przełożonego Gminy zawodowego, oraz do pomocy mu zamianuje również członków Zarządu miasta.

Czuje się zmuszonym wobec tej sytuacji złożyć w ręce Rady Miejskiej swój mandat Prezydenta miasta i proszę Radę o zdecydowanie dalszych losów Zarządu miasta.

Jeżeli Rada Miejska zechce: 1) przyjąć moją rezynację, wtedy w trybie uproszczonym zdecydować się sprawa nowej obsady Zarządu miasta, 2) na wypadek nieprzyjęcia zaś ze strony Rady Miejskiej mojej rezynacji, wtedy wobec zdekompletowania Zarządu miasta, będę zmuszonym sytuację przedstawić władzy Nadzorczej, Panu Wojewodzie, który jest zdecydowany rozwiązać Zarząd miejski wobec jego zdekompletowania i przedstawić kandyda-

tów do nowego Zarządu miasta na zatwierdzenie Ministerstwa.

Panowie Radni zechcą mi wierzyć, że tylko głęboka troska o nasz samorząd, wielkie do niego przywiązanie i szczególnie zbadana przemieszaniem sytuacja u Pana Wojewody i w Ministerstwie, skłoniły mnie do tego kroku i przedstawienia w tej płaszczyźnie — sprawy Radzie Miejskiej.

W nadziei, iż Samorząd nasz z powodu zmiany Zarządu nie dozna żadnych wstrząsów, co byłoby w tych trudnych warunkach gospodarczych wprost nie do pomyślenia, że praca nadal rozwinię się jak najpomysłniej, żegnając Panów Radnych i proszę zachować jak najlepszą pamięć o naszej wspólnej pracy.

Łączę wyrazić szacunek

(—) M. O'Brien de Lacy.

W związku z dymisją R. M. powzięła następującą uchwałę:

„Rada Miejska m. Grodna przyjmuje do wiadomości rezynację ze stanowiska Prezydenta miasta Pana Maurycego O'Brien de Lacy, powołanego z wyborów w dniu 25 września 1930 r.

Niemożliwość reorganizacji Zarządu miasta we własnym za-

kresie przez R. M., wynikająca z postanowień obecnie obowiązującej ustawy samorządowej i z faktycznej sytuacji, przedstawionej przez p. Prezydenta w jego oświadczeniu, zmusza R. M. do zajęcia takiego stanowiska, przyczem R. M. uważa za swój obowiązek podkreślić uznanie i wyrazić podziękowanie dla ustępującego p. Prezydenta M. O'Brien de Lacy.

R. M. zdając sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich p. Prezydent dla dobra miasta w przeciągu 3-lecia całą swą najlepszą wiedzę i pracę przykładał, ceni ten okres współpracy z nim, nacechowany wzajemnym zaufaniem i lojalnością. W tem przekonaniu R. M. z żalem żegna ustępującego p. Prezydenta i wyraża Mu najlepsze swe życzenia w dalszej Jego pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Jednocześnie R. M. prosi p. Prezydenta o sprawowanie swego dotychczasowego urzędu do czasu ukonstytuowania nowego Zarządu miasta”.

W związku z ustąpieniem p. Prezydenta ze swego stanowiska, R. M. uchwaliła przyznać Mu odszkodowanie w wysokości 3 miesięcznego, ostatnio pobieranego przezeń uposażenia.

Przed nowymi redukcjami

Ostatnio rozeszły się pogłoski jakoby władze projektowały 10-procentową redukcję urzędników państwowych w całym kraju.

Pogłoska dotyczy wszystkich urzędników państwowych. Poszczególne ministerstwa otrzymały zlecenie przedstawienia do dnia 1 września r.b. listy tych urzędników, których by można było w granicach owych 10-ciu procentów zredukować.

Od jakiej daty nastąpi zwolnienie tych urzędników, dotąd jeszcze nie ustalono, zależy to bowiem od tego, czy mają oni być wprost zwolnieni, czy też przejść na emeryturę.

Zależnie od stanu służby poszczególnych urzędników podlegających obecnie redukcji, ich zwolnienie nastąpi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, już od 1 stycznia, albo też od 1 kwietnia 1934 r.

Charakterystycznie jak też ustosunkują się odnośnie resorty do sprawy zatrudnienia mężatek, których mężowie sąsuto wynagradzani ze Skarbu państwa.

Jest to jedyna okazja wyzbyć się ze stanowisk państwowych wszelkich panień, a miejsce ich zastąpić ludźmi istotnie potrzebującymi chleba.

Usiłowanie okradzenia Urzędu Pocztowego

Nocy wczorajszej niewykryci sprawcy dostali się do głównego Urzędu Pocztowego w Grodnie, przy ul. Orzeszkowej. Złoczyńcy wyjęli szyby z okien, a w lokalu pozostawili ślady płażenia.

Widocznie spłoszeni przez

kogoś nie zdołali poczynić żadnych szkód.

Na miejscu przeprowadzono w ciągu dnia wczorajszego szczegółowe dochodzenie przez miejsc. organa bezpieczeństwa. Jednak poczta grodzieńska ma pecha.

Zabójcy Ławlera przed Sądem Najwyższym

Na poniedziałek wyznaczona była sprawa zabójców Ławlera w Sądzie Najwyższym.

Jak wiadomo Sąd Apelacyjny podwyższył karę skazanym. Od wyroku tego złożyli kasację obrońcy oskarżonych.

Z Grodna wyjechał do Warszawy jeden z obrońców, mianowicie mec. Firstenberg.

Niezależnie od tego miał popierać znany obrońca w sprawach politycznych mec. Duracz.

Wobec tego jednak, że mec. Duracz w dniu rozprawy w Sądzie Najwyższym musiał wyjechać na proces doraźny do Kobrynia, przekazał sprawę mec. Berensonowi. Ze względu

na obszerny materiał sprawy mec. Berenson nie był w stanie przygotować się do obrony, a Sąd Najwyższy przychylił się do prośby i rozprawę kasacyjną odroczył.

Jest to bardzo rzadki wypadek w Sądzie Najwyższym gdyż w tej instancji sądowej rozpoznawane bywają zarzuty formalne i stawiennictwo zastępców stron jest nieobowiązkowe.

W tym głośnym procesie skazani zostali: Buksztelski, Suchowlański, Ślepek, Kłowski i Brytwan.

Z pośród osk. Kłowski skazany został w Sądzie Apelacyjnym na dożywotnie więzienie.

Najnowsze figle magistrackie

Znowu w ostatnich dniach magistrat zarządził rozłączenie sieci wodociągowej w wielu domach, w których właściele pozostają wobec magistratu nie całkiem w porządku z zaległościami.

Jest to system choć być może radykalny i nieraz (tj. w dzisiejszych czasach) modny, jednak nieprawny. Istnieje bowiem obowiązujący przepis w rozporządzeniu komisarza generalnego Ziemi Wschodnich, w

myśli którego tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne.

W danych wypadkach postępowanie magistratu jest niesłuszne jeszcze i z tego względu, że należało właściwie uprzedzić lokatorów, którzy niesłusznie muszą cierpieć za grzechy gospodarzy.

Presje nie zawsze bywają skuteczne — miewają bowiem niekiedy odwrotny skutek. Magistrat prawdopodobnie miał możliwość o tem się przekonać.

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych

Już czas najwyższy, żeby handlarze artykułami spożywczymi nauczyli się przestrzegać przepisy dotyczące przechowywania tych artykułów. N. p. woda sodowa może być przechowywana jedynie w balonach pobielanych. Komisja sanitarna już nieraz spisywała protokoły na nieprzestrzeganie tego przepisu, który przecież ma na celu obronę ludzkiego zdrowia.

Marek Rubinowicz, Jerozolimska 15, skazany został na 50 zł. grzywny za niechlujne przetrzymywanie wody sodowej. Kara przekracza swą wysokością balon z całą jego zawartością, ale będzie to może nauką na przyszłość.

V-ty Kraj. Konkurs Samolotów Turyst.

Dzisiaj w związku z V-ym Kraj. Konkursem Samolotów Turystycznych, trasa którego prze-

chodzi przez lotnisko Grodzieńskie, na lotnisko Grodno-Karolin które jest punktem kontrolnym i zaopatrzenia nastąpi lądowanie 35 samolotów polskiej konstrukcji.

Z pośród 35 samolotów, które stanęły do konkursu znajduje się około 15 samol. typu RWD. od 2-10, na których nasi „asy” lotu zdołali przelecieć Atlantyk i odnieść zwycięstwo w zeszłorocznym Chcallang'e.

Dla umożliwienia szerszemu ogółowi bliższego zapoznania się z naszym lotnictwem sportowym, Zarz. Kom. Pow. LOPP uruchamia w tym dniu komunikację autobusową na lotnisko Karolin za minimalną opłatą.

Odjazd 1-go autobusu z Grodna (pl. Batorego) na lotnisko w dn. 6-IX o godz. 9.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

NA EKRAPIE:

Wielka niespodzianka!

Polska Operetka filmowa pt.

10% dla mnie

w r. gł. Mańkiewiczówna, Janicka, Krukowski, Walter, Wesołowski, Czaplinska, Alma Kar.

NA SCENIE:

Program № 13

Zrzeszenie Artyst. Rewjowych Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca w 16 obraz. p.t.

R A Z POLECZKA!!

Udział biorą: ulub. Warszawy H. Warkowlecka, S. Karina J. Konarska, Gołębiowska, i primabal. opery Katowickiej Z. Maleszkówna, humorysta Władzim. Orsza-Bojarski, Edmund Rewski, Roman Orlicz, Z. Tański R. Rostocki oraz baletmistrz opery Katowickiej B. Wierzbicki Dekoracje Zygmunt Żytko Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30 Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

Wstęp od 54 gr.

Najnowszy wspaniały polski film p.t.

Jego Ekscelencja Subjekt

W r. gł. M. Ćwiklińska E. Bodo Ina Benita, K. Tom, Biegański Udzwięk. filmu: Tobis Klangfilm

Przebojowe piosenki z filmu „Jego Ekscelencja Subjekt”: Złociste włoski, Tyle miłości i in.

Dzisiaj na scenie

Przebojowa rewja pt.

„Piękne Grodnianki”

w wykonaniu artystów teatrów Warszawskich: Morskie Oko, Qui Pro Quo Wacława Morawska, J. Karlińska, Z. Żukowska, Mieczysław Mirski, Mikołaj Niksarski, Antoni Tartakowicz, oraz słynny balet Niewęglowski i Junosza Lasoty

Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w sobotę i niedzielę pocz. seansów o g. 2.30

Do Rodziców!

Szkolny Rok Nadszedł

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:

Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem 50%),

przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane

po cenach fabrycznych tylko w Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje 21.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

J. Dollwa, A. Rożański

H. Rydzewski

w wojennym filmie polskim

KU CHWALE

OJCZYŹNY

Nadprogram:

Jack szuka żony